Nr. 160. **Kraków, poniedziałek 10 września 1900.** **Rocznik IX.**

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Parlament rozwiązany!

Urzędowy dziennik „Wiener Zeitung“ ogłosił dnia 8 b. m. następujący **Patent cesarski** z dnia 7 września 1900, **dotyczący rozwiązania Izby posłów Rady państwa i zarządzenia nowych wyborów:**

My Franciszek Józef I, z bożej łaski cesarz Austryi, król Węgier i Czech itd. itd. ogłaszamy i oznajmiamy:

Artykuł I.

Izba posłów Rady państwa jest rozwiązana.

Artykuł II.

Powszechne nowe wybory do Izby posłów należy natychmiast zarządzić i przeprowadzić.

Franciszek Józef mp.

Körber mp. *Welsersheimb* mp.
Wittek mp. *Böhm* mp.
Spens mp. *Hartel* mp.
Rezek mp. *Call* mp.
Giovanelli mp. *Piętak* mp.

* * *

Odezwa wyborcza rządu.

O konieczności rozwiązania parlamentu pisze urzędowa „Wiener Zeitung“:

„Od trzech lat budżet państwowy nie jest konstytucyjnie uchwalany i poddany kontroli. Większa część projektów rządowych, a mianowicie obszerny ekonomiczny program rządu, przedłożony Radzie państwa ostatniej zimy, pozostał niezałatwiony, a każda, chociażby najpilniejsza reforma ulega zastojowi. Wszelkie życzenia wyborców w celu podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej siły podatkowej, życzenia, których spełnienie jest tem bardziej pożądanem, ile że potrzeby tak państwa jak krajów i gmin stale wzrastają, muszą ustępować jednej, nie dotyczącej całego państwa kwestyi: uregulowania języka urzędowego w poszczególnych terytoryach państwowych.

Wielkie zdobycze światowego przemysłu i światowego handlu przypadły innym państwom w udziale. Austrya i jej ludy uzyskać mogły tylko taki nieznaczny udział, jaki zdobył duch przedsiębiorczy i chwalebna odwaga poszczególnych jednostek. Zresztą unieruchomione są wszystkie siły, bo ustawodawstwo nie może na ich rzecz działać, administracya zaś nie ma do rozporządzenia potrzebnych środków.

Ekonomicznie najsłabsi, a więc włościanin, rękodzielnik i robotnik, na tym braku cierpią najwięcej. Stan taki nie może trwać dłużej. Państwo i jego mieszkańcy musieliby w takich warunkach zupełnie niemal zrezygnować ze swoich interesów, których zaniedbanie dotychczas już dość ciężko odczuć się im dało. Szczere usiłowania rządu, by przez życzliwą pieczołowitość na każdem polu zatrzeć wspomnienie smutnych stosunków ostatnich czasów, pozostały zupełnie bezskutecznemi, a konsekwentnie udowadniana polityczna bezstronność, objektywność pod względem narodowym i najusilniejsze starania, nie zdołały skłonić reprezentacyi ludów do ponownego podjęcia pracy prawodawczej, przekazanej jej przez zasadnicze ustawy państwa. Rozwiązanie Izby poselskiej stało się przeto nieodzowną koniecznością.

Rząd wzywa zatem wyborców, aby podczas wyborów, które natychmiast będą zarządzone, odważnie bronili swoich interesów. Przyczynią się przez to do wzmocnienia państwa i zwiększą możność skutecznego poparcia wszechstronnego rozwoju ludów. Rząd, rozwiązując Izbę, która nie wykonywała pozytywnej pracy, postąpił zgodnie z jedną z podstaw konstytucyi.

Im poważniej ukształtowały się stosunki, tem donioślejszym staje się obowiązek wyborców, by uprzytomnili sobie znaczenie, jakie ma ich *votum*, w chwili, kiedy skład nowej reprezentacyi ludu rozstrzygać ma o jej przyszłej działalności.

Wyborcom danem będzie do rozstrzygnięcia, czy ten skarb, jakim jest ciągłość konstytucyjnej instytucyi, stracić ma całą swoją wartość przez to, że ta instytucya coraz bardziej traci swoje praktyczne znaczenie“.

Wiedeń, 10 września (godzina 9 rano). Do obecnej chwili nie ogłoszono jeszcze urzędowo terminów wyborczych z poszczególnych kuryj.

Wybory odbędą się najprawdopodobniej z końcem października.

Zgromadzenie ludowe.

W sobotę dnia 8 b. m. odbyło się w Ujeżdżalni pod Kapucynami, zwołane przez polityczne stowarz. „Proletaryat“ olbrzymie zgromadzenie ludowe, przy udziale przeszło 4 tysięcy uczestników.

Zagaił tow. Misiołek, wskazując na to, że zgromadzenie to odbywa się w chwili dla kraju bardzo ważnej, pod znakiem nowych wyborów. Przewodniczył tow. Serkowski, sekretarzowali tow. Haecker i Kaczanowski. Do pierwszego punktu porządku dziennego „Położenie ludu pracującego“ przemawiał tow. Sułczewski:

Od setek lat cierpi lud pod rządami szlachty i kleru, którzy przechodzą do porządku dziennego nad żądaniami i cierpieniami mas roboczych. Wyzyskiwanie mas roboczych podniesiono do znaczenia jakiejś świętości, ludowi każe się „w imię praw boskich“ pracować na utrzymanie nielicznej garstki.

Galicya pod opiekuńczem skrzydłem stańczyków zajmuje oczywiście honorowe miejsce pod względem nędzy i ciemnoty ludu. Nikt za granicą nie mógłby uwierzyć w to, że kraj, który się szczyci takim eksportem płodów surowych, że ten kraj płaci robotnikowi nieraz i po 12 ct. dziennie (hańba!). Ludowi, domagającemu się praw, zatyka się usta klątwami, okrzykuje się najspokojniejszych ludzi za „buntowników“, podczas gdy wielkich wyzyskiwaczy tytułuje się mianem „ojców narodu“, a portrety ich, jak n. p. hr. Tarnowskiego, zawiesza się w kościele. (W tem miejscu kom. dr. Banach przerywa mowcy). Własność chłopska coraz bardziej rozdrabnia się i upada pod ciężarem; kredytu niema prawie żadnego, a banki, kasy zaliczkowe lub powiatowe, owe „narodowe instytucye“, są tylko aparatem do wywłaszczania chłopa z ziemi.

Gdy zaś lud roboczy chce iść za granicę, to go szupasują i szykanują w najwyszukańszy sposób. Emigranci galicyjscy giną za oceanem od kul fabrykantów

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Hazleton, Havai), ale nikt się o nich nie troszczy. Jedyną próbą rzekomego podniesienia dobrobytu była owa osławiona „lex Hupka“, którą lud w całym kraju z głębokiem oburzeniem odrzucił.

Obowiązkiem kraju jest zrzucić z siebie zastarzałą skorupę stańczykowską, a do tej pracy muszą wszyscy stanąć obok robotników, tak chłopi jak i mieszczanie. Musimy się złączyć razem i zwartą ławą pójść naprzód w celu wywalczenia powszechnego głosowania. (Oklaski).

Do drugiego punktu porządku dziennego: „Zjednoczenie opozycyi“ przemawiał, przywitany hucznymi oklaskami, tow. Daszyński:

„Wybaczcie mi, że przez jakiś czas mówić będę o tak zwanej „wielkiej polityce“, uprawianej przez naszych panów. Lud „polityki wielkiej“ nie zna, wypowiada otwarcie i szczerze co go boli, domagając się energicznie praw mu należnych. Wszyscy zaś „wysoko urodzeni“, którzy dla kraju nic nie zrobili i nie robią, wmawiają w nas ustawicznie, że podczas kiedy my dbamy o „niskie“ interesy robotnicze, polityka ich jest narodową, wielką, tłum tej polityki nie rozumie.

Jak polityka ta wygląda!?

Galicya wysyła do parlamentu 78 posłów, których olbrzymią większość stanowią konserwatyści, chełpiący się, że kraj ich tam wysłał, jako swą reprezentacyę, jako „ojców narodu“... Przez 30 lat z górą „reprezentowali“ oni kraj we Wiedniu, zastępowali rzekomo jego interesy i cóż zrobili? Jakież są rezultaty tej pracy szlacheckiej? — Poprzedni mowca najlepiej Wam to powiedział... Doszło w kraju do tego, że miliony toną w nędzy, że lud gnębią, prześladują go, tłumią wszelką oświatę, że ceny najpotrzebniejszych artykułów do życia np. węgla, wyśrubowane są przez najrozmaitszych lichwiarzy do niebywałej wysokości. To są rezultaty rzeczywiste owej „wysokiej polityki“ szlacheckiej. (Brawa).

Cokolwiek zaś lepszego jest w tym kraju, wszelkie reformy, wszelkie próby odrodzenia, to nie zasługa konserwatystów, to nasza krwawa praca, nasza agitacya słowem i pismem, nasze cierpienia i więzienia za sprawę ludową. (Huczne oklaski). Czy słyszał ktoś kiedy, by który z posłów naszych we Wiedniu upomniał się o prześladowanych robotników? Koło polskie ze wstrętem i strachem odnosi się zawsze do szerokich warstw ludności, do swych „rodaków“...

W końcu przebudził się pod tymi cięgami kraj gnębiony, gwałtowna reakcya przeciw stańczykowskim rządom wybuchła żywiołową siłą! Wrogowie rządów stańczykowskich zdobywali sobie coraz większy mir wśród ludności, która coraz liczniej garnąć się poczęła do socyalnych demokratów, ludowców lub stojałowszczyków, szukając w ich obozach posłów energicznych i uczciwych, których w ostatniej walce wyborczej udało się nam częściowo, wbrew szlacheckiemu oporowi, przeprzeć do parlamentu! Skończyły się wówczas złote czasy dla Koła polskiego w Wiedniu. Polak przeciw Polakowi musiał stanąć oko w oko w obronie poniewieranego kraju; musiało się panom z Koła polskiego rzucić w oczy ich winy, powiedzieć im, że ręce ich są krwią zbroczone, że na ich sumieniu ciąży z poprzednich wyborów 9 trupów chłopskich, 27 rannych, a setki więzionych. Lud nie lubi fałszywej dyplomacyi i śmiało mówi prawdę w oczy. Pokazało się dalej, że owa „narodowa polityka“ stańczyków ani nie pomogła krajowi, ani nawet nie uratowała parlamentu... Wyświadczając przysługę Badeniemu bronili naprzód konserwatyści Czechów, udając ich przyjaciół, a gdy buta niemiecka groziła rozbiciem parlamentu, zdradzili swych „czeskich braci“ i poszli prosić o sojusz niemców, na których nie dawno w imię „solidarności słowiańskiej“ rzucało się przekleństwa...

Ta nierozumna ich „wysoka polityka“ doprowadziła kraj do upadku, a imię polskie okryła wstydem wobec obcych (Oklaski).

Popatrzmyż się dla odmiany na sejm, w którym panowie galicyjscy przez 40 lat sprawują „autonomiczne rządy“; są tam oni pomiędzy sobą, nikt im tam nie zakłóca spokoju. A przecież sejm nie dał robotnikom do dziś dnia ani jednej dobrej ustawy, ani jednej reformy; zamknął szczelnie przystęp dla szerokich warstw ludności, a gdy lud sam zapukał do podwoi sejmowych, domagając się przystępu, starsza „brać“ sprowadziła na swych współrodaków wojsko i żandarmów. Nic jednak reakcyi to nie pomogło. Opozycya rośnie z gwałtowną szybkością i dziś już nie zawoła hr. Dzieduszycki z tryumfem: „niech huczy burza, my tu w sejmie jesteśmy pod dachem“; — zobaczymy, może niedługo, że ta burza wedrze się i do ciasnych mózgownic hrabiowskich i wniesie i tam wreszcie ożywczy prąd świeżego powietrza. (Huczne oklaski i wesołość).

Świadomość polityczna kraju coraz silniej budzić się poczyna, za robotnikami i chłopami poszło i mieszczaństwo i inteligencya, uchwalając na ratuszu lwowskim walkę przeciw szlacheckim rządom. Jest tu p. poseł Rotter, który przecież nie jest ani socyalistą ani „wrogiem narodowości“, a jednak on także głosował za zerwaniem „solidarności narodowej“. — Wszyscy więc dzisiaj powstają przeciw stańczykom — nawet taki Potoczek gotów rogi pokazać — wszyscy już myślą nad tem, czy nie lepiej złączyć się i razem wypłoszyć puszczyków stańczykowsko-jezuickich z domu narodowego. Dlatego też idea zjednoczenia tych opozycyjnych działań jedynie jest rozumną.

Demokraci na swym wiecu, wyrażając chęć przyłączenia się do innych partyj opozycyjnych, powiedzieli jednak, że nie wiedzieć, czy socyalni-demokraci zechcą się z nimi połączyć; otóż na to my demokratom odpowiadamy z tej publicznej trybuny otwarcie:

My pierwsi zaczęliśmy w Galicyi walkę ze stańczykami, którą od lat już toczymy; demokraci poszli dopiero za naszym przykładem; nie mogą więc i nie mają prawa narzucać się na jakichkolwiek kierowników, lecz wprzód słuchać muszą, czego lud chce. Cel tego ludu jasny: dążyć do niepodległości narodu, do tego, by ten naród był panem u siebie i sam się rządził.

Na drodze do osiągnięcia tego celu stoi nam przewaga szlachecka, która ma prawie wszystkie mandaty. Dopóty więc celu naszego nie osiągniemy, dopóki nie złamiemy przewagi szlacheckiej zapomocą powszechnego głosowania.

Czegóż chcą jednak demokraci?! Oni boją się jeszcze powszechnych wyborów, i chcą nadal utrzymać niesprawiedliwy system kuryalny, zalecając ludowi V kuryę.

Czyż to nie wstyd dla demokratów, że oni to samo dają ludowi, co dał osławiony Badeni, ów zaciekły autokrata? Tego nie można nazwać polityką narodową, lecz polityką samolubów. Nie można przecież nazwać reformą tego reakcyjnego dziwoląga, V kuryi, przez którą demokraci kopią przepaść między sobą a krajem. Lud jest już dzisiaj uświadomiony i umie odróżnić ziarno od plewy? Dlaczego chłopi szli za Stojałowskim? Dlatego, że on przez 25 lat żył z nimi i pracował, podobnie jak to czynią ludowcy i socyaliści.

Demokraci zaś nigdy z ludem się nie stykali, patrzyli nań z góry, a kto dla tego ludu nie pracował, kto zań nie cierpiał, ten nie ma prawa nim dowodzić.

Nam nie potrzeba maroderów, co się z tyłu wloką za ruchem ludowym, bojąc się stanowczej walki — my mamy lepszy i jaśniejszy program. A jednak szkoda, że demokraci nie zrozumieli potrzeby chwili i nie zerwali otwarcie i stanowczo z reakcyą. Nawet mieszczaństwa nie można karmić dziś frazesami, bo ono ma również swoje obrachunki z dzisiejszym stanem rzeczy i jeżeli demokraci nie dadzą mieszczaństwu jasnego i uczciwego programu, to spotka ich taki los, jak liberałów wiedeńskich; w swym więc własnym interesie powinni demokraci dążyć do powszechnego głosowania i do reform stanowczych. Lud tak długo z demokratami liczyć się nie będzie, jak długo oni nie będą mieli jasnego i uczciwego programu demokratycznego. To jest nasza odpowiedź demokratom. (Huczne oklaski i brawa).

Do głosu zapisuje się p. Ligęza, członek jezuickiej „Przyjaźni“, który ku uciesze zebranych rozpoczął dysputę religijną i usiłował bronić jezuitów. Po dłuższem dławieniu się oświadczył p. Ligęza, że w jego głowie nie może się pomieścić hasło równości wszystkich ludzi. (Żywa wesołość). „Pan niech zostanie panem, ksiądz księdzem...“ (głosy: „a dziad dziadem!“ Wesołość).

P. Ligęza skacze po trybunie jak wróbelek, oświadcza, że jest „także“ socyalistą i że szanuje religię każdą, a więc i mahometan i żydów! (Brawo).

Tow. Klemensiewicz w dowcipny sposób daje odprawę Ligęzie, wykazuje, jak klerykali oszukują lud za pomocą „bibułek Matki Boskiej“ i zaznacza, że ludzi, którym „do boju siły brak“, nikt na seryo brać nie myśli. Wkońcu wzywa tow. Klemensiewicz do energicznej agitacyi i walki wyborczej. (Oklaski).

Tow. Misiołek zaznacza, że zgroma-

dzenia nie są soborami, ażeby wytaczać na nich religijne dysputy. Robotnicy schodzą się na wiece, by radzić o swej doli, o sprawach świeckich, a religii nie naruszają; a niektórzy księża rozmyślnie wzniecają religijne walki, by za pomocą sporów wyznaniowych tłumić ruch ludowy. Jezuickie „Przyjaźnie“, do których robotnicy zupełnie nie należą, walczą wprost przeciw robotnikom i wychowują zdrajców strejkowych. (Oklaski).

Następnie zabiera głos p. Węgrzyn, niegdyś członek „Przyjaźni“, obecnie stojałowszczyk. P. Węgrzyn, zwracając się przeciw Ligęzie, powiada, że t. zw. stronnictwo „katolicko-narodowe“ jest zbieraniną zwykłych oszustów politycznych i zdrajców sprawy ludowej, że lud o nich nic wiedzieć niechce. Jeżeli p. Ligęza jest robotnikiem i chce pracować, to niech nie służy jezuitom, lecz niech się przyłączy do ludu. (Głos ze zgromadzenia: Ale wprzód niech zwróci Przybylskiemu pieniądze!). (Wesołość). P. Węgrzyn w końcu przemówienia usiłuje bronić Stojałowskiego i powiada, że Stojałowski dlatego nie łączy się z demokratami, że ci nie pragną szczerze poprawienia doli ludu. (Głośne protesty. Głosy: Stojałowski szlachcie się zaprzedał!).

Po tem przemówieniu zabiera ponownie głos tow. Daszyński, który w dosadnych słowach piętnuje przewrotność jezuickich agitatorów. Przypomina czasy ś. p. ks. Badeniego, który był olbrzymem wobec fagasów dzisiejszych; przypomina, jak za jałmużnę, dawaną żonom nędzarzy, chciano kupować przekonania polityczne ich mężów. Przypomina, że „przyjaźniacy“ z bezwstydem łamali strejki pod osłoną policyi, że wreszcie w pismach swoich plotą takie potworne głupstwa, jak to, że „rabin z Dębicy obrzezał Daszyńskiego“ itp. Ich wódz, profesor Czerkawski, zachowuje się wprost nieprzyzwoicie, nie płacąc za owe sławne, przez „Słowian“ zjedzone obiady; drugi ich naczelnik, Stróżyński, denuncyuje kolegów, a trzeci Kosobudzki słynie w całem mieście z głupoty!

Cała ta kompania nie przetrwałaby ani 24 godzin razem, gdyby nie dostawali od jezuitów niejako „wiktu i opierunku“. (Brawa i wesołość). W pańskiej redakcyi, p. Ligęzo! szukano denuncyanta, któryby na mnie wniósł oszczercze doniesienia do policyi. (Hańba!).

Przechodząc do przemówienia p. Węgrzyna zaznacza, że nie powiedział on całej prawdy. Ks. Stojałowski nie dlatego odpycha od siebie demokratów, że nie chcą się zbliżyć do ludu, lecz za to, że chcieliby i z socyalistami razem pracować i że walkę ich z caratem uznają za narodową i pożyteczną.

Czyż ks. Stojałowski nie rozumie, że w Warszawie każdy stróż jest urzędnikiem policyjnym, że w każdej fabryce stoi żandarm nad karkiem robotniczym, że unitów za wiarę ich tam dręczą i torturują?! Czy temu nie należy się sprzeciwiać? A jeżeli robotnicy w rozpaczy bronią się zabójstwem szpiegów, kto tego winę ponosi? Na czyj rachunek ta krew ma spadać?

Czyż to nie hańba, że Stojałowski występuje w obronie caratu i każe ludowi polskiemu słuchać ustaw rosyjskich? Czy słuchał Stojałowski rządu austryackiego, gdy uciekał z rąk żandarma na Węgry? (Wesołość i oklaski). Z jakiemże czołem on, Polak, śmie bronić najzaciętszego wroga Polski? (Hańba!). Jeżeli Stojałowski zyskał sobie uznanie swą pracą, to swem moskalofilstwem skalał tę pracę i zhańbił swe życie i swoje siwe włosy. Rząd rosyjski gnębi lud, gnębi ducha narodowego, wiarę i mowę polską, a gdy lud w obronie swych praw gwałtem na gwałt odpowiada, to Stojałowski rzuca się za to z oszczerstwami na socyalistów! Gdy rząd rosyjski setkami Polaków morduje, gdy Hurko w r. 1892 telegrafował do Łodzi, żeby na robotników „naboi nie żałować“, to Stojałowski występuje w obronie rządu, a na robotników powiada, że oni winni, bo się buntują. (Okrzyki oburzenia). Można uznawać pracę Stojałowskiego i jego cierpienia, ale na jego moskalofilstwo każdy Polak ze wstrętem i oburzeniem musi spoglądać. (Oklaski). I my socyalni demokraci polscy będziemy zwalczać to moskalofilstwo do ostatniego tchu. Niech Stojałowski robi sobie co chce, tylko niech Polski nie tyka, caratu niech chwali! (Huczne brawa i oklaski).

Następnie zabiera głos, powitany oklaskami, demokratyczny poseł do sejmu p. Rotter, który zaznacza, że nie miał zamiaru przemawiać, skłoniło go tylko do tego wystąpienie p. Węgrzyna imieniem Stojałowskiego. Co do stanowiska ks. Stojałowskiego w sprawie polskiej — mówił p. Rotter — to p. Daszyński dał adjutantowi ks. Stojałowskiego taką odpowiedź, że będzie on miał co zawieść swemu szefowi. (Wesołość.) Co do naszego stosunku do socyalistów, to możemy się z nimi porozumieć tylko w niektórych punktach np. w sprawie narodowej, gdyż w wielu innych kwestyach będziemy się jeszcze długo zwalczać. Przeciw socyalistom wytaczają zawsze, jak armatę, ten zarzut, że są wrogami narodowości polskiej; kto słyszał tu jednak mowców socyalistycznych, ten ani na chwilę wątpić nie będzie, że socyalni-demokraci są szczerymi Polakami. (Huczne brawa.)

Demokracya broniła zawsze interesów ogólno-ludzkich i do robotników odnosiła się z sympatyą; są więc niektóre kwestye, umożliwiające porozumienie. Nie mówimy o żadnym sojuszu, bo tylko partye, blisko obok siebie stojące, mogą zawierać sojusz. Co się tyczy osoby ks. Stojałowskiego, to p. Węgrzyn niepotrzebnie i niezręcznie się wyrywał. Stojałowski jest moskalofilem, a z moskalofilem żadna uczciwa partya iść nie będzie. (Oklaski.)

Na trybunę wstępuje, powitany hucznymi oklaskami, poseł tow. dr. Jarosiewicz, który przemówił po rusku w następujący sposób:

Pozwólcie mi mówić do was w mojej rodzinnej mowie. Niech to będzie świadectwem międzynarodowej naszej potęgi, solidarności, świadectwem tego, że na socyalistycznej trybunie jest miejsce dla robotników wszystkich narodowości. (Huczne brawa). Pozdrawiam was w imieniu mych rodaków i życzę wam wytrwałości w walce i zwycięstwa. (Oklaski i brawa).

P. Węgrzyn zabiera głos ponownie i powiada, że Stojałowski nie ma żadnego wpływu na stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, ani na radę stronnictwa (Śmiech). W dalszym ciągu usiłuje bronić Stojałowskiego, ale słowa jego przerywa co chwila komisarz dr. Banach, co wywołuje zamięszanie w zgromadzeniu. Aby nie dopuścić do rozwiązania, p. Węgrzyn zrzeka się głosu.

Wobec spóźnionej pory przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, a tłumy ludu rozpłynęły się powoli wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“.

Konferencya okręgowa partyi socyalno-demokratycznej Galicyi zachodniej

odbyła się dnia 8 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, przy udziale delegatów organizacyj partyjnych z Krakowa, Podgórza, Białej, Oświęcimia, Tarnowa i Nowego Sącza. Przewodniczyli tow. Englisch i Serkowski.

I. Tow. Misiołek złożył sprawozdanie z działalności komitetu okręgowego. Delegaci poszczególnych organizacyj zdawali sprawę z działalności i stanu tychże. Wszystkie sprawozdania przyjęto do wiadomości.

II. O organizacyi zawodowej referował tow. Kurowski, o organizacyi politycznej tow. Daszyński, który dał obraz obecnej sytuacyi politycznej. Po dłuższej dyskusyi i słowie końcowem tow. Kurowskiego, uchwalono:

1. Wniosek tow. Daszyńskiego:

Konferencya zachodnio-galicyjska wzywa towarzyszów miast prowincyonalnych powiatowych, oraz wszystkich miejscowości, gdzie się znajduje więcej socyalnych demokratów, aby założyli komitety miejscowe agitacyjne, których przewodniczący będą mężami zaufania partyi socyalno-demokratycznej. Komitety miejscowe będą pozostawały we wzajemnem porozumieniu i w porozumieniu z partyjnym komitetem okręgowym i komitetem wykonawczym.

2. Wniosek tow. Haeckera:

Konferencya poleca towarzyszom zawiązanie w przeciągu tygodnia obszerniejszych partyjnych komitetów wyborczych dla okręgów V kuryi w Krakowie, Białej, Nowym Sączu i Tarnowie. Każdy z tych komitetów wyborczych ma w jak najkrótszym czasie uzupełnić się mężami zaufania wszystkich miejscowości danego okręgu wyborczego. Wszystkie komitety wyborcze mają się nieustannie porozumiewać z komitetem wykonawczym.

III. O prasie i wydawnictwach referował tow. Klemensiewicz. Po dyskusyi uchwalono:

3. Wniosek tow. Klemensiewicza: Konferencya poleca przy każdym komitecie miejscowym ustanowić kolportera, który zajmować się będzie kolportażą wszystkich pism i wydawnictw partyjnych. Komitet miejscowy przyjmuje odpowiedzialność za wyrównywanie rachunków przez wskazanego przez siebie kolportera.

4. Wniosek tow. z Nowego Sącza: Konferencya zaleca każdej organizacyi miejscowej utworzenie komisyi prasowej, której jedynem zadaniem będzie kontrolowanie kawiarń, restauracyj, piwiarń, fryzyerów itd., czy prenumerują „Naprzód“. Komisya zawiadamia przynajmniej raz na miesiąc towarzyszów za pomocą obwieszczenia w „Naprzodzie“ i na zebraniach o bojkotować się mających lokalach, których właściciele nie prenumerują pism partyjnych.

IV. O krajowym kongresie partyjnym i międzynarodowym kongresie paryskim referował tow. Haecker. Po krótkiej dyskusyi uchwalono:

5. Wniosek tow. Haeckera: Konferencya wyraża życzenie, aby komitet wykonawczy zwołał jeszcze przed wyborami i to jak najwcześniej krajowy zjazd partyjny do Lwowa.

Uroczystość Gutenberga.

Drukarze krakowscy uczcili 500-letni jubileusz urodzin Jana Gutenberga w uroczysty sposób.

W sali Sokoła odbył się w sobotę 7 bm. uroczysty wieczór, na który zebrało się sporo publiczności. Zagaił uroczystość tow. Theodorczuk, poczem chór stow. „Ognisko“ odśpiewał pod kierunkiem ob. Bicza kantatę „Od mórz do mórz“ Schwaba, ze słowami Wł. Orkana.

O znaczeniu uroczystości i o historycznem tle, na którem wyrosła postać Gutenberga, godna stanąć obok Kopernika i Kolumba, mówił dr. St. Zakrzewski. W odczycie swym scharakteryzował prelegent znakomicie owe przejścia z średniowiecza do kultury wieków nowszych, uwzględniając też przytem historyę kultury polskiej.

Dalszy program wieczoru wypełniły: deklamacya p. M. D. i tow. Adamczyka; produkcye chóru, który wywiązał się znakomicie ze swego zadania i za każdym razem wywoływał burzę oklasków. Pod koniec urządził artysta malarz p. Wolski żywy obraz, przedstawiający apoteozę Gutenberga.

Publiczność opuściła salę „Sokoła“ w podniosłym nastroju.

Zaproszenia, bilety, programy, afisze na wieczorek, a przedewszystkiem „Jednodniówka“ ku czci Gutenberga jest prawdziwem cackiem pod względem typograficznym i estetycznym. Jestto pocieszającym objawem, że typografia polska, a zwłaszcza krakowska, może stanąć śmiało obok prac zagranicznych.

W dniu następnym tj. w niedzielę zeszła się wesoła drużyna drukarska na komers, aby wśród towarzyskiej pogadanki swobodnie módz myśli i uczucia wymienić.

Wielka sala restauracyi Johnów zapełniła się też o godź. 11; dokoła olbrzymiego stołu w podkowę zasiadło stu kilkudziesięciu drukarzy i gości. Przykro raziła nieobecność ostentacyjna właścicieli drukarń i tej części „inteligencyi“, która z drukiem ma przecież tyle do czynienia.

Szereg przemówień rozpoczął p. dr. Zakrzewski, wczorajszy prelegent, który w dłuższem przemówieniu podziękował komitetowi za zaproszenie i skreślił piękną rolę, jaką w czasach reformacyi odegrali uczniowie Gutenberga. P. Górski zaznaczył z pewną goryczą, że klasy tzw. „oświecone“ wczoraj i dzisiaj nie wzięły zupełnie udziału w tak pięknej i kulturalnej uroczystości drukarskiej, że przy pracownikach drukarskich ostała się tylko postępowa młodzież i kilku zaledwie z pośród tych, którzy piórem walczą za swoje przekonania. Na cześć tej młodzieży wzniósł też swój toast.

Tow. Daszyński w dłuższej przemowie podniósł ścisły związek wzajemnej zależności, w jakiej zostają duchowa praca autorów i ręczna praca drukarzy. Na tej granicy powinni drukarze zrozumieć, że ambicyą ich iść razem z innymi zastępami robotników do wielkiej walki, która ma na celu zharmonizowanie życia społecznego przez zespolenie pracy i własności środków produkcyi w jednym ręku, to jest w ręku tych, co pracują.

Podniósłszy wzorową i znakomitą organizacyę zawodową, którą potrafili wśród przeszkód drukarze zbudować, wzniósł toast na jej pomyślność.

Z grona starszych kolegów przemawiał gorąco i serdecznie tow. Leon Misiołek, pijąc na cześć międzynarodowego zbratania się drukarzy, a przewodniczący tow. Theodorczuk dziękował artystom za ich szczere współpracownictwo przy uroczystości.

Imieniem lwowskich gości przemówił gorąco p. Baczyński.

Śpiewy dobrego chóru drukarskiego oraz monologi i deklamacye p. K., urozmaicały przebieg komersu.

Rządy wojskowe
w Przemyślu.

Przemyśl, 6 września.

Z powodu pewnej notatki, zamieszczonej w „Jednodniówce“, oficerowie 58 p. p. wyzwali dra Liebermana na pojedynek. Dr. Lieberman nie przyjął wezwania, powołując się na to, że jest socyalnym demokratą. Wobec tego oficerowie postanowili sobie sami wymierzyć satysfakcyę. W asystencyi ajenta policyjnego Kuranta i żołnierzy ustawili się trzej oficerowie już o godzinie 9-tej zrana u wejścia do gmachu sądowego, gdzie właśnie bawił dr. Lieberman na rozprawie karnej. Przeczekali tak obok bramy do godziny 12 w południe. Dr. Lieberman wyszedł jednak podówczas boczną bramą gmachu sądowego, co gdy spostrzegł ajent policyjny Kurant, szybko podbiegł ku oficerom, wskazując im dra Liebermana. Oficerowie szybko puścili się w pogoń za swoją ofiarą, a gdy dr. Lieberman wszedł do znajdującej się w pobliżu kancelaryi adwokata dra Scheinbacha, rozpoczęli formalne oblężenie.

Trzech oficerów ustawiło się w sieni, a ponadto liczne grupy innych oficerów patrolowały na ulicy przed domem. Ajent Kurant zaś stanął na posterunku w sieni c. k. starostwa, obserwując pilnie każdą osobę, wychodzącą z przeciwległego domu, gdzie mieści się kancelarya dra Scheinbacha. Po kilku chwilach zjawił się „na placu boju“ sam szef policyi przemyskiej c. k. nadkomisarz Mayer i w cichy a wiele znaczący sposób porozumiewał się z Kurantem.

Kurantowi i oficerom pokrzyżowali cały plan robotnicy, którzy, dowiedziawszy się o napadzie, zjawili się w wielkiej liczbie na rynku, a w ich otoczeniu dr. Lieberman ruszył przez miasto ku swojemu mieszkaniu. Na widok energicznej postawy robotników napastnicy stracili cały animusz i w niemem osłupieniu patrzyli za odchodzącymi.

W mieście panuje z tego powodu nadzwyczajnę wzburzenie. Liczne grupy robotników na ulicach żywo omawiają całe zajście. Każdy obywatel z oburzeniem zadaje sobie pytanie, czy podobne wypadki uchodzą w kraju europejskim.

Jeżeli wyższe władze wojskowe i cywilne nie wglądną bliżej w te stosunki, gotowe wyniknąć nieprzewidziane wypadki, groźna katastrofa.

Doszliśmy już do tego, że spokojny obywatel nie jest pewnym swego życia.

Rola zaś, jaką w tej sprawie odegrała policya, musi każdego obywatela napełnić wprost trwogą...

Projekt
szkół żeńskich średnich kastowych.

Społeczeństwo nasze jest tak zgłupiałe, że nawet nie umie odróżnić złego od dobrego i winę w prześladowaniu widzi po stronie ofiary a nie sprawcy złego. Jakiś Świerk w artykule „dla ludu — czy dla siebie“, wydrukowanym w „Reformie“, wyszydza płeć żeńską, garnącą się do nauki w seminaryach nauczycielskich i wyrzuca zamożniejszym warstwom, a zwłaszcza inteligencyi, że daje córki swoje do publicznych seminaryów, które powinne tylko istnieć dla chłopskich córek.

Uniewinnia p. Świerk radę szkolną krajową od lekceważenia potrzeb społeczeństwa, iż ta ogranicza liczbę uczennic w seminaryach nauczycielskich żeńskich, jakby w państwie despotycznem, a obwinia swoich, że się cisną

wszelkiemi drogami do szkoły z córkami, i przepisuje wedle różnych klas rodziców odmienne dla ich dzieci szkoły.

Tak jak klerykali dążą do szkół wyznaniowych, p dobnie jakiś Świerk w naiwności swego serwilizmu dla c. k. Rady szkolnej nawołuje do kastowych instytucyj. Wspólność nauki córek chłopskich z córkami pana „radcy“, „pana nadinżyniera“ itp. uważa za szkodliwą dla polskiego społeczeństwa!

Kiedy narody wolne dążą do zupełnego zrównania warstw swego społeczeństwa i widzą najdonioślejsze skutki w ogólnem, równem wykształceniu młodzieży, kiedy u nas w kraju walczy się o wytworzenie jednej średniej szkoły dla męskiej młodzieży, wtedy my mamy chcieć rozdziału młodzieży żeńskiej?!

Zamiast wyrazić oburzenie przeciw postępowaniu prezydenta rady szkolnej, iż skasował paralelki w seminaryach nauczycielskich żeńskich i ograniczył po moskiewsku cyfrę uczennic do 60, podobno świeżo do 50, a resztę kazał odpędzać i to od szkoły przez rząd utrzymywanej, — to ów Świerk nie widzi złego po stronie bramy szkoły zamykającego, lecz po stronie tych, co się do nauki w tejże garną!!

Rozprawia się dużo przeciw emancypacyi kobiet, a równocześnie wygłasza propozycye do porzucania pola, przez naturę niewieście wskazanego.

Kobieta ma zdrowo wychowywać społeczeństwo, a do ego potrzebuje wiedzy i nauki praktycznej, a któraż instytucya publiczna do tego celu zdąża, — oczywiście obecnie tylko seminaryum nauczycielskie żeńskie.

Zapewne nie jest ono ideałem, są w niem wielkie braki, o których usunięcie dążyć powinniśmy, a nie obrzydzać do seminaryum wstęp córkom rodzin z inteligencyi. Czy seminarzystka może uczyć tylko dzieci na wsi, a wychowanie swoich własnych, gdy wyjdzie za mąż, ma powierzać bonom Niemkom i Francuskom!? Czy ukończenie seminaryum przeszkadza pannie do kontynuowania nauk dalszych, gdy się trafi w niej chęć i zdolność do innego specyalnego zawodu?

Czy to razi pana Świerka, że przy jednym stole siedzą w seminaryum córki chłopów, stróżów, praczek, obok córek „pana inspektora“, „pana radcy“ i uczuwają się równie godnemi nauki i wiedzy; czy mu się nie podoba, że panna z domu zamożniejszego widzi, z jaką biedą musi walczyć jej koleżanka, która oprócz uczenia siebie potrzebuje już w szkole uczyć prywatnie drugich, by na chleb zarobić?

Zamiast oburzać się na wstrętne konsekwencye z ograniczonej liczby uczennic, bo skoro zgłasza się zwykle trzy razy więcej kandydatek do seminaryum, niż Rada szkolna przepisuje, zatem dwie trzecie musi z nich odpaść, przyczem naturalnie decyduje protekcya, to ten na wskróś irytujący fakt nie kładzie p. Świerk na karb rządzących, lecz ubiegających się. Tu leży ohyda postępowania władzy edukacyjnej, że zmusza społeczeństwo do niewłaściwych kroków szukania ratunku dla swoich dzieci w protekcyi, bo mu prosta droga do nauki córki jest zamknięta.

Niewolą też jest zmuszanie społeczeństwa do kształcenia dzieci nie tam, gdzie ono chce i nadaremne będą usiłowania w tym względzie osobników takich, jak p. Świerk, aby rodzice nie posełali córek swoich po wyższe wykształcenie do seminaryów nauczycielskich. Prąd ten jest zdrowym objawem, bo kobieta nietylko tu uczy się samej wiedzy, ale i sposobu, jak tę wiedzę drugim udzielać. A czy ona ją udziela jako nauczycielka publiczna, czy domowa, czy jako matka lub opiekunka ogólnej oświaty narodowej, to nie godzi się w tem widzieć niczego złego i nie wyszydzać „mody“ takiej, jest to bowiem bardzo zbawienna moda, ze wszystkich innych mód niewieścich najzacniejsza.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 września 1721. Pokój w Nystadzie. — 1867. Otwarcie północno-niemieckiego parlamentu. — 1878. Przedłożenie drugiego prawa przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim. — 1894. Nędza głodowa w Galicyi. — 1898. Zamordowanie cesarz wej Elżbiety w Genewie.

Straszny wypadek na manewrach. Przed kilku dniami odbywał jeden z galicyjskich pułków artyleryi koło Jabłonkowa ćwiczenia ostrymi nabojami. Dwaj artylerzyści zdejmowali z wozu naboje. Jeden z nich, nazwiskiem Stefan Linczak, upuścił jeden nabój na ziemię. Pocisk eksplodował ze straszliwym hukiem i czterech artylerzystów rozszarpał formalnie w kawałki. Są to: wymieniony już Linczak, dalej Józef Powalski, Wiktor Zagórecki i Adam Powórecki. Siła wybuchu była tak wielką, że wóz z nabojami cofnął się o kilkanaście kroków wstecz. Oficerowie i żołnierze, którzy byli przy armatach, wahali się z początku zbliżyć do miejsca wypadku z obawy, że inne naboje będą eksplodować. Wreszcie porucznik Sołtys z kilku żołnierzami zbliżył się, nie mógł już jednak dać żadnej pomocy nieszczęśliwym artylerzystom. Pozostały z nich tylko bezkształtne szczątki. Ośmnastu artylerzystów, którzy znajdowali się o kilka kroków dalej, odniosło ciężkie rany. Zawieziono ich do Żywca do szpitala. Ćwiczenia natychmiast wstrzymano i wdrożono śledztwo.

Pożar Mielca. W nocy z czwartku na piątek wielki pożar nawiedził Mielec. Spłonęło 80 domów, między nimi budynek sądowy i bardzo wiele sklepów. Część aktów sądowych uratowano.

Ukarana chciwość. Lwowianka Lola Beeth, śpiewaczka opery wiedeńskiej, w czasie tegorocznego pobytu w Ostendzie zaproszona była przez szacha perskiego do hotelu „La Plage“, gdzie śpiewała w obecności władcy perskiego. Na odjezdnem szach wręczył artystce w upominku... pięciofrankową sztukę srebrną, osobiście przez władcę Iranu przestrzeloną.

Diwa, która się spodziewała znacznej nagrody pieniężnej, rzuciła przestrzeloną monetę ze złości — w morze.

Wilhelm „wielomowny“. Dyrektor biura stenograficznego parlamentu niemieckiego, który ma obowiązek zestawiać wszystkie mowy wygłaszane przez cesarza Wilhelma, obliczył, że miał on od początku roku 1899 do końca sierpnia bieżącego roku — a zatem przez dwadzieścia miesięcy — przeszło 700 dłuższych i krótszych mów, ogłoszonych potem w „Reichsanzeigerze“. Cesarz Wilhelm mówi bardzo szybko, gdyż wygłasza na minutę 275 do 300 sylab, co czyni około 5 sylab na sekundę.

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie ludowe.

Lwów 9 września. Dziś odbyło się tu na placu powystawowym wielkie zgromadzenie ludowe. Ogromna hala muzyczna zapełniła się po brzegi tłumami publiczności. Zagaił tow. Kozakiewicz, przewodniczył tow. Schminda, sekretarzował tow. Zarański. Do pierwszego punktu porządku dziennego „prawo wyborcze do gminy“ przemawiał tow. Mięsowicz, krytykując ostro ciasną, klasową politykę mieszczaństwa; postawioną przez referenta rezolucyę o powszechnem głosowaniu przyjęto jednogłośnie. Następnie przemawiał tow Kozakiewicz o „obecnem położeniu politycznem“, piętnując w dosadnych słowach gospodarkę stańczyków galicyjskich i klas rządzących w Austryi. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Mokłowskiego, zabrał w końcu głos tow. Wityk, który omawiał sprawę wyborów do parlamentu. Mowa tow. Wityka wyprowadzała z równowagi umysłowej kom. Wenza, który co chwila przerywał referatowi, w końcu zgromadzenie rozwiązał.

Rozwiązanie zgromadzenia przyjęto gromkimi okrzykami „Do roboty wyborczej“; wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ rozeszły się powoli tłumy do domu.

Sytuacya.

Praga, 10 września. Stronnictwo liberałów niemieckich uchwaliło zwołać na dzień 30 września zjazd stronnictwa do Trutnowa. Porządek obrad oznaczy później rada tego stronnictwa.

Kongresy.

Wiedeń 9 września. Wczoraj rozpoczął się tu kongres zawodowy robotników metalurgicznych Austryi. Galicyjskie organizacye reprezentuje tow. Kurowski z Krakowa.

Budziejowice, 9 września. Wczoraj rozpoczął się tu kongres czeskiej socyalnej demokracyi. Obrady potrwają trzy dni. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu par-

tyjnego, referent tow. Krapka. 2. Działalność parlamentarna, referent tow. Berner. 3. Taktyka partyjna, referent tow. Nemec. 4. Socyalizm gminny, referent tow. Steiner. 5 Sejm czeski, referent tow. Vanek. 6. Szkolnictwo ludowe, referent tow. Nemec. 7. Wybór zarządu partyjnego. 8. Różne sprawy partyjne. Niemiecką socyalną demokracyę Austryi reprezentuje tow. Eldersch z Berna. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej nadesłał telegram gratulacyjny, z zapewnieniem solidarności międzynarodowej i życzeniem powodzenia.

Tryest, 10 września. W sobotę i niedzielę obradał tu kongres południowo-słowiańskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Fałszerstwo banknotów.

Budapeszt, 10 września. Policya krakowska uwiadomiła tutejszą policyę, że skonfiskowała 20 sfałszowanych banknotów stureńskowych, podrobionych zapomocą fotografii. Policya budapeszteńska oddała jeden banknot bankowi austro-węgierskiemu, celem zbadania, czy nie pochodzi on z fabryki fałszerza Takacsa.

Morderstwo w Chojnicach.

Chojnice 8 września. Dziś przedpołudniem wśród ogromnego zainteresowania i nacisku publiczności rozpoczął się proces przeciw Izraelskiemu. Oskarżony zaprzecza aktowi oskarżenia i wykazuje swą niewinność.

Chojnice 10 września. Oskarżony z braku dowodów został uwolniony; prokurator żądał kary pięcioletniego więzienia — uwzględniając okoliczności łagodzące.

Olbrzymi strejk.

Berlin 10 września. Donoszą tu z Filadelfii (Stany Zjedn.), że, jeżeli nie dojdzie do porozumienia pomiędzy pracodawcami i górnikami, wybuchnie w całej Pensylwanii olbrzymi strejk (sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi) w kopalniach węgla antracytowego.

Wydalania robotników włoskich.

Paryż, 10 września. Do „Tempsa“ donoszą z Metzu, iż po zamachu na króla Humberta odbywa się w Alzacyi i Lotaryngii masowe wydalanie robotników włoskich. Z jednej odlewni metalowej w Rombas wydalono 600 robotników Włochów. Rządy francuski i belgijski nie chcą przepuszczać Włochów przez swoją granicę.

Dżuma w Glasgowie.

Glasgow, 10 września. Onegdaj skonstatowano dwa nowe wypadki dżumy. Ilość dotkniętych dżumą, izolowanych w szpitalu wynosi obecnie 10 osób. W dwóch wypadkach stwierdzono podejrzane objawy. 109 osób znajduje się pod obserwacyą.

Wybory w Norwegii.

Christiania, 10 września. Wybory do parlamentu wydały następujący rezultat: wybrano 69 członków lewicy, 33 prawicy i 1 umiarkowanego. Lewica zdobyła 13 mandatów, a straciła 15; w ten sposób zyskała prawica 2 mandaty. Z 12-tu okręgów niema jeszcze wiadomości.

Spisek przeciw sułtanowi.

Londyn, 10 września. „Times“ donosi z Konstantynopola, że wykryty tam został spisek przeciw sułtanowi, na czele którego stała jedna kobieta, dwaj imani i dwaj dostojnicy państwa. Prócz nich aresztowano 118 osób.

Powstanie Aszantów.

Londyn, 10 września. Biuro Reutera donosi z Kumassi (Afryka): dwóch przywódców powstańców poddało się Anglikom. Spodziewają się, że inni przywódcy pójdą za ich przykładem.

Jeszcze jedna zaraza kolonialna.

Paryż 10 września. Przybyły do Brestu z Senegalu (Afryka) parowiec „St. José“ został poddany kwarantannie z powodu, że na pokładzie zdarzyły się dwa wypadki śmierci na żółtą febrę. Kapitan chory. (W Senegalu sroży się tak strasznie febra żółta, iż rząd francuski wycofał stamtąd wszystkie wojska, pozostawiwszy tylko oddziały krajowców. *Przyp. red.*).

Skutki wojny.

Madryt, 10 września. Z okolic Barcelony donoszą, iż panuje tu olbrzymi zastój w przemyśle tkackim. Ze 100.000 robotników, zajętych w tym przemyśle, około 32.000, skazanych jest na przymusowe bezrobocie.

Wojna transwalska.

Londyn, 10 września Według depeszy Robertsa zajęli generałowie Dudonald i Brocklehurst miasto Lydenburg. Burowie cofnęli się częścią na północ, częścią na wschód. Ich armaty i tabor wysłane zostały do Krügersdorpu.

Londyn, 10 września. W depeszy, wysłanej z Belfastu p. d. 6 b. m. Roberts donosi o operacyach wojennych, które poprzedziły zdobycie Lydenburgu. Burowie usiłowali i usiłują ciągle niszczyć linie kolejowe i sprowadzać wykolejenie pociągów; za to spotyka ich ostra kara. Prawdopodobnie, dojdą wkrótce do przekonania, że tą drogą przynoszą więcej szkody sobie, aniżeli nam. Generał Hildyard zajął Wakkerstroom.

Kapstadt, 10 września. Dziennik urzędowy ogłasza, że rząd zbada koncesye, które udzielił dawniejszy rząd transwalski i zastrzega sobie prawo zniesienia tych, które wydane zostały bezprawnie.

Wojna w Chinach.

Mocarstwa wobec Chin.

Nowy Jork, 10 września. Dobrze poinformowana „Tribune“ twierdzi, że Ameryka nie zgadza się na projekt rosyjski. Opróżnienie Pekinu na korzyść dotychczasowej anarchii byłoby niebezpiecznem. Planem Ameryki było utworzeniem stałej warty dla posłów z 1000 żołnierzy w samym Pekinie, a 2500 poza murami miasta; prócz tego miałoby obozować w Tientsinie 20.000 wojska. „Tribune“ twierdzi, że Rosya zgodziła się na ten projekt.

Układy z Chinami trudno prowadzić, skoro nie można odszukać rządu cesarskiego. Trudność tę usunie się, jeżeli wszystkie mocarstwa postąpią jednomyślnie.

Londyn 10 września. Z Waszyngtonu donoszą, iż jenerał Chafee otrzymał rozkaz ustąpienia z Pekinu i jak najprędszego przeprowadzenia wojsk do Taku.

Kompromis niemiecki.

Berlin, 10 września. Pisma angielskie i amerykańskie zgodnie donoszą, iż rząd niemiecki w odpowiedzi na notę rosyjską, żądającą usunięcia wojsk sprzymierzonych z Pekinu, zaproponował wniosek pośredni, ażeby wszystkie państwa zmniejszyły swe załogi w stolicy chińskiej, a pozostałe wojska usunęły do Tien-tsinu.

Kolonia, 10 września „Gazeta kolońska“ podaje wiadomość z Berlina, zaprzeczającą pogłoskom, pochodzącym z Waszyngtonu i omawianym przez prasę niemiecką, jakoby Niemcy miały zaproponować projekt kompromisowy w sprawie poruszonej przez Rosyę kwestyi — usunięcia wojsk sprzymierzonych z Pekinu.

Ekspedycya wojsk do Chin nie ustaje.

Oran (Algerya), 10 września. Onegdaj wyruszył stąd 4 batalion 2 pułku żuawów w liczbie 1000 żołnierzy i 20 oficerów.

Londyn, 10 września. Z Hongkong donosi Biuro Reutera: Wczoraj wieczór obawiano się rozruchów. Wojsko skonsygnowano. Policya otrzymało nakaz nie dopuścić do procesyi smoka, którą chciała urządzić ludność chińska.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).